OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok I. | Kraków Wtorek 1 Września 1931 r. | Nr. 80

Konferencje p. Prezydenta Rzczplitej

Prezydent Rzeczypospolitej przybył wczoraj do Warszawy i o godzinie 11 rano przyjął na półgodzinnej audjencji premjera Prystora.

Około godziny 12-tej przybył na Zamek Marszałek Piłsudski i spędził na rozmowie z Prezydentem Rzeczypospolitej około godziny.

Ożywienie w Sejmie

Wczoraj zjechało się do Warszawy i przybyło do Sejmu, jak zazwyczaj na pierwszego szereg posłów.

Dziś obradować ma Klub Narodowy z B. B. w związku z pogrzebem ś. p. posła Hołówki.

Dziś obrodować ma Klub Narodowy i Str. Ludowe. Posiedzenie klubu P. P. S. odbędzie się prawdopodobnie w czwartek.

W kuluarach sejmowych plotkowano o możliwości zwołania nadzwyczajnej sesji w drugiej połowie września, ze względu na konieczność załatwienia w drodze ustawodawczej niektórych uchwał Rady Ministrów w sprawie pomocy dla ofiar bezrobocia.

Posiedzenie grupy robotniczej B.B.W.R.

Wczoraj odbyło się posiedzenie grupy robotniczej posłów. BB.

Na wstępie posiedzenia zebrani złożyli hołd ś. p. Tadeuszowi Hołówce, z którego inicjatywy powstała grupa robotnicza i której przewodniczącym był zmarły.

Omówiono następnie sprawy bezrobocia a w szczególności plan walki ze skutkami bezrobocia. W dyskusji kładziono nacisk na konieczność jak najszybszego wprowadzenia w życie ustawy o ubezpieczeniu na starość. Upoważniono prezydjum grupy do przeprowadzenia rozmów z ministerstwem pracy celem przyśpieszenia wniesienia projektu ustawy do sejmu. Omówiono również udział grup społecznych w komitetach niesienia pomocy bezrobotnym.

Dalsza akcja walki z kryzysem bezrobocia

Specjalnie otworzona przy prezydjum Rady Ministrów komisja dla przestudjowania zagadnienia bezrobocia i opracowania środków jego złagodzenia w okresie nadchodzącej zimy, wykonała dotychczas część swego zadania.

Komisja ta nie przerwała prac i zastanawia się obecnie nad opracowaniem wytycznych polityki rządu w dziedzinie walki z kryzysem gospodarczym i bezrobociem na dalszy dystans. W tych pracach komisji wchodzą w rachubę zagadnienia uruchomienia specjalnych robót publicznych w przyszłym sezonie, rozwój i rozszerzenie niektórych gałęzi produkcji i zwiększenie stanu zatrudnienia środkami normalnemi.

Prace komisji nad temi zagadnieniami potrwają 2 — 3 mies.

Proces o mord częstochowski

Rozprawa apelacyjna w procesie o ohydne morderstwo w częstochowskiej Kasie chorych, została wyznaczona na dzień 12 października. Oskarżeni Zygmunt Kaczyk i Mieczysław Czepliński, skazani każdy po 12 lat więzienia, osadzeni w więzieniu częstochowskiem, przywiezieni zostaną na proces do Warszawy.

Cały świat pracy poprze artystów scenicznych

Jak się dowiadujemy, centralne organizacje zawodowe pracowników umysłowych mają poprzeć Zw. Artystów Scen Pol. w walce z dyrektorami teatrów w ten sposób, że będą popierać przez swych członków tylko teatry, w których grać będą artyści zrzeszeni.

Dla informacji trzeba dodać, że pracownicy umysłowi przez swe związki zakupują rocznie około miljona biletów ulgowych do teatrów. Akcja ta, umiejętnie wyzyskana, może zmusić dyrektorów teatrów do podpisania kontratów z artystami zrzeszonymi.

Całe społeczeństwo składa hołd ofierze mordu politycznego ś. p. Hołówce

Dalsze śledztwo ustala udział w zbrodni zamachowców ukraińskich

MANIFESTACJA ŻAŁOBNA PRZY PRZEWIEZIENIU ZWŁOK ś. P. T. HOŁÓWKI

TRUSKAWIEC. — Eksportacja zwłok ś.p. posła Tadeusza Hołówki w Truskawcu zamieniła się w olbrzymią manifestację żałobną. O godz. 11 przed południem wyniesiono trumnę ze zwłokami z domu żałoby. Po odśpiewaniu pieśni przez chór, wygłosił przemówienie pastor dr. Keselring, poczem kondukt żałobny ruszył ulicą Stebnicką ku dworcowi. Uwagę zwracało kilka wieńców od ludności ruskiej z okolicznych wsi z napisem: „Twórcy współżycia narodów — włościanie". Za trumną postępowała żona zmarłego, a dalej przedstawiciele władz, członek Undo — Ilnicki liczne delegacje wszystkich organizacyj społecznych, politycznych i zawodowych zagłębia naftowego oraz kilkunasto - tysięczny tłum publiczności. Po przybyciu na dworzec, trumnę umieszczono w wagonie, udekorowanym zielenią i pokrytą wieńcami i kwiatami. W chwili zamykania wagonu, oddziały wojska i Związku Strzeleckiego sprezentowały broń. O godz. 12 min. 15 pociąg ruszył do Lwowa, dokąd przybędzie o godz. 16. min. 30 do Warszawy dziś o godz. 3-ej na dworzec Główny, skąd ruszy kondukt pogrzebowy na cmentarz reformowany - ewangelicki.

W pogrzebie wezmą udział przedstawiciele rządu, sejmu, wojska, organizacyj społecznych.

ŻAŁOBNE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ MIASTA LWOWA

Wczoraj odbyło się żałobne posiedzenie Rady Miejskiej we Lwowie. Wojewoda lwowski dr. Rożniewski, ogłosił odezwę do ludności z wezwaniem zachowania spokoju i podporządkowaniu się zarządzeniom władz.

DEPESZE KONDOLENCYJNE

Z powodu zgonu ś.p. Hołówki na ręce prezesa BB płk. Sławka nadeszło szereg kondolencyj z kraju i zagranicy. Między innemi nadesłali depesze z wyrazami współczucia od min. Zaleskiego i b. min. Matuszewskiego.

Na ręce wiceministra spraw zagranicznych składał kondolencje korpus dyplomatyczny.

WRAŻENIE ZABÓJSTWA Ś. P. HOŁÓWKI NA KONGRESIE MNIEJSZOŚCI W GENEWIE

Wielkie wrażenie wywołały na kongresie mniejszości wiadomości o wrzeniu ludności polskiej we Wschodniej Małopolsce, nasku tek zamordowania ś.p. Hołówki. Prezydjum kongresu zainteresowało się odezwą województwa lwowskiego wzywającą ludność do utrzymania spokoju.

Dalsze wyniki śledzwa

Śledztwo pierwiastkowe, prowadzone bardzo energicznie pod kierownictwem władz centralnych, wskazują, że jeden z zamachowców dostał się do pokoju przez balkon. Pewne poszlaki przemawiają za identycznością jednego z zabójców z uczestnikami napadu na pocztę w Truskawcu. Istnieją dalej przypuszczenia, iż zamachowców oczekiwał samochód ze zgaszonemi latarniami. Ucieczkę zbrodniarzy umożliwił wydajnie ulewny deszcz i las prowadzący do Czechosłowacji, a rozpoczynający się tuż pod Truskawcem. Dotychczas aresztowano pięć osób, podejrzanych o współudział w zbrodni, są to:

1) portjer willi sióstr Bazyljanek, Aleksander Bunija, 2) mieszkaniec Modrycz pad Truskawcem, Dymitr Hrynasz, 3) student ze Stryja Miron Bodnar, 4) Michał Stupnicki z Horodyszcz i 5) Mikołaj Babinicz z Trustanowic.

Znów akty sabotażu w Małopolsce Wschodniej

Podczas napadu na pocztę zabito posterunkowego

LWÓW (tel. własny). — Z Małopolski Wschodniej dochodzą wiadomości o nowych aktach teroru sabotażystów ukraińskich z pod znaku Ukr. Org. Wojsk.

I tak w Peczeniżynie dokonano napadu rabunkowego na pocztę. Jeden posterunkowy został zabity.

W Borysławiu podcięto sześć słupów telefonicznych, wobec czego została przerwana komunikacja.

W Sapieżynie podcięto słup telegraficzny, który ułożono na torze kolejowym. Lokomotywa nadchodzącego pociągu osobowego została uszkodzona. Przerwa w komunikacji trwała pół godziny.

Anglja wycofuje swe pieniądze z Austrji

Następstwem tego ma być rezygnacja z unji celnej z Niemcami

BERLIN (ATE). — Bank Anglji wypowiedział Bankowi Austrji kredyt w wysokości 150 miljonów szylingów austrjackich (ok. 185 milj. zł.), udzielony w swoim czasie po załamaniu się Austrjackiego Zakładu Kredytowego. Wycofanie tego kredytu tłumaczą w Londynie względami natury techniczno-finansowej. W berlińskich kołach politycznych, twierdzą jednak, że krok ten został podjęty w porozumieniu z Francją.

Obecnie po wymówieniu tego kredytu — Austrja nie zdoła doprowadzić swej gospodarki do równowagi bez pomocy kredytowej Francji. Rząd austrjacki zabiega obecnie o dalsze kredyty na terenie Ligi Narodów, lecz sprawa ta jest również uzależniona od zgody Francji.

Wypowiedzenie kredytów przez Anglję jest potwierdzeniem pogłosek, iż Austrja sama wycofa się ze sprawy unji celnej z Niemcami.

Sowieckie ekspedycje karne ostrzeliwują wsie

za akty sabotażu i mordowanie komunistów

RYGA (ATE). — W związku z uprawianym na Ukrainie sabotażem rolnym, który znajduje swój wyraz w masowych strajkach włościan, odmawiających się w dalszym ciągu dokonywania sprzątania zboża z pól, w kilku miejscowościach doszło do krwawych zaburzeń. W okręgu Kremenczuckim oddziały ekspedycyj karnych G. P. U. otoczyły trzy wsie, ostrzeliwując je z artylerji i samolotów. Po stłumieniu rozruchów, podczas których tłum zrewoltowanych chłopów zamordował trzech komunistów, dokonano masowych aresztowań wśród okolicznej ludności.

Straszna śmierć 15-letniego ucznia

PARYŻ (ATE). — Z Tuluzy donoszą o strasznej śmierci pewnego 15-letniego ucznia szkoły technicznej w Bordeaux. Młodzieniec ten zamierzał pokonać pewien szczyt w Pirenejach, który wśród turystów znany był jako bardzo trudny do zdobycia. Na krótko przed dojściem do szczytu uczeń spadł i rozbił się, uderzając o skałę położoną o 200 mtr. poniżej. Kolumna ratunkowa odszukała go dopiero po pięciu dniach. Nieszczęśliwy był jeszcze przy życiu, zmarł jednakże w drodze do szpitala.

SKROTY

Według dotychczasowych obliczeń nowy rząd angielski rozporządzać będzie w parlamencie większością około 50 głosów. Obliczenie to uwzględnia, iż 80 członków partji pracy głosować będzie za wyrażeniem rządowi ufności, pozostali zaś członkowie partji stanowić będą opozycję pod przywództwem Hendersona.

—:0:—

B. dyktator Litwy Waldemaras uniewinniony wczoraj wyrokiem sądowym, oświadczył dziennikarzom, iż dalsze jego losy zależą nie od niego samego, lecz od zachowania się władz administracyjnych. Komendant policji w Platenach, gdzie internowano Waldemarasa, oświadczył b. dyktatorowi, iż pomimo wyroku uniewinniającego władze traktują go dalej jako zesłańca.

—:0:—

W Cleveland (Stany Zjednoczone) odbyło się otwarcie wszechamerykańskiego tygodnia lotniczego z udziałem wybitnych lotników europejskich. Prawdziwą sensację budzi polski samolot, pilotowany przez Orlińskiego. Ogółem w tygodniu lotniczym bierze udział przeszło 300 samolotów.

—:0:—

Koło Grenaa w Jutlandji poniosła śmierć aktorka Emilja Sannom, wyskakując z samolotu na spadochronie, który się nie rozwinął.

Przyjazd min. Zaleskiego do Genewy

GENEWA (Iskra). — Wczoraj o godz. 8 rano przybył do Genewy min. spraw zagranicznych p. August Zaleski i zamieszkał w hotelu des Bergues. W tymże hotelu zamieszkał komisarz Z. S. S. R. Litwinow.

Dwa zamachy na pociągi

Dnia 29 b. m. o godz. 21.30 na szlaku Nieszawa — Raciążek na 9 km. banda złoczyńców w celu rabunku węgla dokonała napadu na pociąg towarowy, przyczem hamulcowy Jan Hred otrzymał postrzał w piersi. Odwieziono go do szpitala w Aleksandrowie. Policja zarządziła obławę za złoczyńcami.

W dniu 30 bm. o godz. 21.50 na linji Sapieżanka — Włodzimierz najechał pociąg osobowy, idący z Sapieżanki do Włodzimierza, na słup telegraficzny położony na szynach przez nieznanych sprawców. Po zatrzymaniu pociągu i usunięciu przeszkody, pociąg ruszył w dalszą drogę. Uszkodzenia taboru ani wypadku z ludźmi nie było.

„Jakiś szatan kierował mojem życiem!" — westchnęła ciężko, kończąc swe zwierzenia gasnącym głosem

Róża -- królowa półświatka

Pod tym tytułem zamieścimy następne opowiadanie w dziale „NA ŚLISKIEJ DRODZE ŻYCIA".

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Dolar 8.92 i pół. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych nieco słabsza. Obroty akcjami bardzo małe.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicza śmierć królowej półświatka

— Pan jest kapany w gorącej wodzie, panie Bachrach. Nie wolno w takich wypadkach rozumować na gorąco. Poczekamy jeszcze na orzeczenie lekarza sądowego, który z pewnością lada chwila nadejdzie.

Jakby na potwierdzenie jego słów, przy drzwiach wejściowych odezwał się dzwonek i po chwili na progu stanął doktór K., lekarz sądowy. Przedewszystkiem stwierdził śmierć obu zamordowanych, poczem zajął się zbadaniem przyczyny śmierci. Z niecierpliwością oczekiwałem wyniku jego ekspertyzy. Cierpliwość moja wystawiona była na ciężka próbę, gdyż przeszło godzinę oczekiwać musieliśmy w przyległym pokoju na rezultat jego orzeczenia.

— Mężczyzna ów zamordowany został wystrzałem z rewolweru, przyczem strzał oddany został z bardzo bliskiej odległości. Na skroni bowiem zamordowanego widoczne są ślady prochu. Sądząc z kierunku kuli samobójstwo jest wykluczone, jednakże zamordowany nie spodziewał się zabójstwa i musiał być ze swym mordercą zaprzyjaźniony, w przeciwnym bowiem razie nie dopuściłby mordercę na tak bliską odległość, a usiłowałby się bronić. Widoczne również jest na twarzy zmarłego zdziwienie, które pozostało po oddaniu strzału. Co się tyczy zamordowanej kobiety, to zabita ona została tępem narzędziem, możliwe jest, że uderzenie nastąpiło kolbą rewolweru, będę to mógł jednak stwierdzić dopiero po dokonaniu gruntownej sekcji zwłok.

Morderstwo popełnione zostało mniej więcej przed czterema godzinami, to jest około ósmej wieczorem.

—Czy możliwe jest panie doktorze, ażeby morderstwo popełniła kobieta? — zapytałem.

— Owszem, ale musiała to być kobieta bardzo silna, przyczem, jak panom zapewne wiadomo, w zdenerwowaniu człowiek posiada nadzwyczajną siłę, tak, że zupełnie możliwe jest, iż kobieta dość silna, w uniesieniu mogła zadać tak silny cios, który wywołał natychmiastową śmierć.

— Wydaje mi się to nieprawdopodobne, by jedna kobieta mogła zamordować mężczyznę i kobietę, znajdujących się razem — odezwał się naczelnik urzędu śledczego.

— Nie jest wykluczone, że miała ze sobą pomocnika i morderców było dwóch — odezwałem się. — Jedno tylko wydaje mi się zagadkowe, że pokojówka, która widziała bezwątpienia wszystkich gości, którzy odwiedzali zamordowaną, kategorycznie twierdzi, że zmarłego widzi po raz pierwszy w swojem życiu. Mam wrażenie, że ukrywa ona prawdę i będziemy musieli energicznie z nią pomówić.

— Najlepiej będzie, panie Bachrach, ażeby ją odesłać do urzędu śledczego.

— Rozkaz panie naczelniku — odpowiedziałem, dając jednocześnie polecenie jednemu z wywiadowców, by wprowadził znajdującego się w przyległym pokoju dozorcę.

— Przyjrzyjcie się dokładnie zamordowanemu — odezwałem się do wchodzącego — i powiedzcie nam, czy często widzieliście go w tym domu?

Dozorca przez dłuższy czas przyglądał się nieboszczykowi, wreszcie odrzekł:

— Coś mi się widzi, że do naszego domu nigdy nie przychodził.

— Czy bramę otwieraliście zawsze sami wchodzącym? — pytałem dalej.

Dalszy ciąg nastąpi.

Okropna tragedja rodzinna

Ciężka zbrodnia zaprowadziła 23-letniego Aleksandra Załęskiego na ławę oskarżonych. Młodzieniec, rokujący w życiu najlepsze nadzieje, wychowanek petersburskiego Korpusu Paziów, absolwent seminarjum, syn oficera, pięcioma kulami zgładził ze świata ojczyma.

Po śmierci męża, w Rosji, matka Załęskiego poznała Bolesława Żakiewicza, z którym po powrocie do kraju, zawarła drugi raz ślub. Ojczym bił Aleksandra, matkę jego i siostrę, nauczycielkę.

Ojczym utrzymywał, że ma obowiązek utrzymywać Aleksandra tylko do 18-go roku i odtąd powinien samodzielnie pracować na siebie.

Aleksander rzadko odwiedzał dom rodzinny, ale ilekroć zaszedł tam, zawsze słyszał kłótnie i sprzeczki. Zamieszkał u siostry, która go utrzymywała, bo chłopiec był wątły i często zapadał na zdrowiu. Oboje kochali się bardzo i zmuszeni okolicznościami życia, w zaraniu młodości wyfrunęli z matczynego gniazda.

Wiedząc, że ojczym trzyma w szufladzie rewolwer, zabrał mu kiedyś broń.

— Żeby ten chuligan nie zabił jeszcze kogo, — warknął ojczym i wziąwszy do ręki bambusową laskę, wyszedł do niego na dwór.

Na podwórzu rozegrała się krwawa scena. Aleksander widząc ojczyma, zbliżającego się doń z podniesioną do uderzenia laską, przeżegnał się, zamknął oczy i zaczął strzelać naoślep. Już pierwsze strzały okazały się celnemi. Ojczym padł na ziemię, broczac krwią. Do leżącego Aleksander dał jeszcze parę strzałów.

Morderstwo to i okoliczności, które włożyły młodemu chłopcu zabójczą broń w ręce, wywarły wstrząsające wrażenie na siostrze przestępcy. Biedaczka z rozpaczy rzuciła się pod pociąg i poniosła straszną śmierć.

To zkolei fatalnie odbiło się na stanie zdrowia Aleksandra. W więzieniu rozwinęły się suchoty, reumatyzm, bóle serca i najstraszniejsza — choroba umysłowa. Wyrok 6 lat ciężkiego więzienia przyjął obojętnie. Może już nawet niebardzo rozumiał kary.

W sądzie apelacyjnym widok chuderlawego chłopca o niezdrowych, ceglastych wypiekach na twarzy, robił rozpaczliwe wrażenie. Na pytania sądu nie odpowiadał, a gdy matka poprzez łzy snuła tragiczną opowieść, on mglistym wzrokiem wodził po suficie, albo łapał muchy!

Sąd ogłosił wyrok, mocą którego zmniejszono Załęskiemu karę do 4-ch lat więzienia.

Na śliskiej drodze życia

Z prawdziwych zwierzeń i przeżyć potępionych kobiet

Okrutna zemsta mężatki

Bal u państwa F. miał się ku końcowi. Goście poczynali się powoli rozchodzić. Pozostała tylko jeszcze szczupła garstka najbliższych, gawędząc poufale i dopijając czarną kawę.

Na pierwszy rzut oka wszyscy zebrani czynili wrażenie ludzi szczęśliwych. Bogaty salon zdawał się być ową platynową oprawką, w której tkwił klejnot — szczęścia. Ułudne blaski, jakie rozsiewał, mówiły o jego bogactwie. A jednak...

Energicznym ruchem powstała z fotelu pani F., uczyniła ku środkowi salonu kilka kroków i zaczęła mówić:

— Moi państwo! Mam nadzieję, że zabawa nam się udała...

— Naturalnie! Jesteśmy pani bardzo wdzięczni za godziny tak rozkosznie u niej spędzone! Nie mogło być lepiej! — odezwało się potakująco kilka głosów.

— Cieszę się że potrafiłam tak dobrze mych gości zabawić. Tem bardziej jestem uradowana — ciągnęła dalej pani F. — że bal ten jest ostatnim w mojem życiu!

— Co ty mówisz, Ireno? — wtrącił mąż, bogaty ziemianin pan F. — Bardzo państwa przepraszam. To jakieś nieporozumienie...

Spojrzała nań szyderczo.

— To jakieś nieporozumienie, że wogóle jeszcze tutaj jestem. Tak, moi drodzy. Po raz ostatni widzicie mnie w salonie. Dlaczego odchodzę, spytajcie się człowieka, który nazywał się moim mężem. Tchórz wam nie da odpowiedzi. Ha, ha, ha! — porwał ją przejmujący zgrozą śmiech, który zmroził wszystkich. Nie rozumiejąc, każdy czuł, że to śmiech złowieszczy.

Wnet ulotnili się wszyscy z salonu. Pozostali małżonkowie. On stał skamieniały, ona prażyła go pociskami drwiącego śmiechu. Oczy jarzyły się jej złowrogo. Przeraźliwy skowyt śmiechu mógł doprowadzić do szaleństwa, przenikał najtajniejszą tkankę ciała.

— Może i teraz, gdy świadków niema, powiesz, że to jakieś nieporozumienie, że wszystko będzie, jak było, że nic się nie zmieni, że czekać będę cierpliwie, aż ciało mi pocznie odpadać od kości, aż zmienię się cała w jedną cuchnącą ranę, aż powiesz, że ja syfilis wniosłam do twego domu, ty potworze w skórze salonowca, nędzny tchórzu. Ale zemszczę się: zaniosę chorobę tam, skądżeś przyniósł: na ulicę! Zaniosę sama, ja, żona wielkiego pana, prezesa stu dobroczynnych organizacyj, stróża moralności!... Zemsta moja będzie straszna, jak straszna jest choroba, której zarazę wprowadziłeś do mego ciała! Mów, mów, że to jakieś nieporozumienie!...

Milczał. Plunęła mu w oczy i poszła. W sukni balowej, jak była wyszła na ulicę. Nie słyszała już suchego trzasku rewolweru i jęku padającego ciała na posadzkę salonu.

Noc. Opustoszałe ulice. Latarnie gdzieniegdzie płoną. Oszalała biegła przed siebie. Musi znaleźć mężczyznę. Jednego, dziesięciu, stu, tysiąc! Tysiąc zdrowych mężczyzn, by im zaszczepić straszną chorobę, by zdrowiem zapłacili za rozpustę.

Dopędziła. Jakiś pijany toczył się powoli, bełkocąc coś pod nosem. Wzięła go pod ramię.

— Sam?

Ocknął się, czując kobietę przy sobie. Snać przypadła mu do gustu, bo odparł zachęcająco:

— Sam bo niema samej...

— A ja? — zapytała filuternie (tylko kobieta potrafi tak po mistrzowsku przejść z jednego nastroju w drugi od złego gniewu do słodkiej dobroci!).

— Ty? — był pewien że ma przy sobie ćmę uliczną. — Pójdziesz do mnie?

— Pójdę! — przytuliła się do niego bardziej kusząc nieustannie.

W pół godziny opuszczała jego mieszkanie, powtarzając zjadliwie słowa:

— Już jeden.

Po nim przyszedł drugi, trzeci... Od zmroku do świtu chwytała zdobycz na ulicy, szalejąc w zemście okrutnej. Nienasycona chwytała kochanków, darząc ich chydną zarazą.

Lecz i na nią przyszedł kres. Już nie wystarczało mężowskie nazwisko, by ją wyrwać z pod kontroli policji obyczajowej. Fakt uprawiania nierządu uznano za dowiedziony. Po komisji lekarskiej z czarną książką powędrowała do szpitala.

(Anita).

Wesoły Kącik

TYFUS.



Cipker poczuł się źle. Nagły ból głowy mdłości i ból brzucha. Siedzi na kanapie i myśli, coby mu mogło tak zaszkodzić.

Nagle przypomina sobie coś, zrywa się przerażony z kanapy i biegnie do swego domowego lekarza Krankmachera.

— Panie doktorze — pyta, trzęsąc się ze wzruszenia, po wejściu do gabinetu. —Czy jak się pocałuje chorą osobę, to można się zarazić?

— Zależy na co chora? Jeżeli naprzykład na serce, albo umysłowo chora, to, to nic nie szkodzi.

— A jeżeli na tyfus?...

— No, wtedy się pan na pewno zarazi.

— Taaak?!! Panie doktorze, niech mnie pan ratuje! Jestem zgubiony!

— Co się panu stało?

— Pocałowałem pokojówkę mojego sąsiada Szpilmana, a ona od dwóch dni leży i zdaje się, że jest chora na tyfus.

Doktór Krankmacher idzie do Szpilmana, żeby zbadać jego pokojówkę. Okazuje się, że pokojówka ma tyfus.

Doktór woła gospodarza.

— Panie Fiszman, pańska pokojówka ma tyfus. Niech pan do niej nikogo nie dopuszcza. Pański sąsiad, Cipker, całował ją i też już jest chory.

— Nie może być?!! — jęknął Fiszman blednąc gwałtownie. Jestem zgubiony.

— Co się stało? — Czy pan ją też całował?

— Jeszcze jak!..

— A czy pan nie całował potem przypadkiem swojej żony?

—Naturalnie, że całowałem...

Doktór Krankmacher blednie jak kreda, łapie kapelusz i pędzi jak szalony do swego starszego kolegi, doktora Choróbskiego.

— Ratuj mnie przyjacielu! Jestem zgubiony! Mam w sobie zarazki tyfusu!

— Skąd wiesz?

— Całowałem wczoraj Szpilmanowa, a ona się zaraziła od męża, a on...

— Hm... a czyś całował potem swoją żonę?...

— Nawet dziś rano...

— Ładna historja!!! Jedziemy się ratować!...

Napoleon Sądek

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

52)

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

W ciągu dalszej rozmowy okazało się, że Jan wiedział o śmierci ks. Góryckiej, bo jeden z kolegów biurowych nadsyłał mu wszelkie ważne nowości z kraju.

Opowiadał, jak szalejąc z miłości za Marysią, jeszcze, gdy żyła, udał się do krajów, gdzie odkryto żyły złota. Chciał je wyrwać z ziemi, aby się zbogacić i móc zdobywać swoją nade wszystko umiłowaną.

— Jakto? Przecież już była mężatką? Więc na co liczyłeś?

— Na cud! Miłość czyni cuda! Bogu oddała swą wolność, łącząc się przed ołtarzem z innym, Bóg był mocen ją jej zwrócić. A zresztą kochałem, więc byłem szalony...

Gdy to mówił, oczy jego ciskały błyskawice. Młodość mu wracała wraz ze wspomnieniami o niej. Mówił z uniesieniem:

— O, tak... kochałem ją, jak szaleniec, jak warjat, jak... już nie wiem kto... Już dwadzieścia lat nie żyje, a dla mnie wciąż jeszcze niema i nie będzie na całym świecie innej kobiety. Dla mnie ona żyje i żyć będzie wiecznie i niepodzielnie królować w mem sercu...

A potem do późna w noc opowiadał, jak się poniewierał przez długie lata wśród poszukiwaczy złota, rekrutujących się z najgorszych wyrzutków społeczeństwa, żądnych szybkiego zbogacenia się. Gdyby nie atletyczna siła i żelazne zdrowie, dawno uległby w walce z chorobami, podstępami, zasadzkami. Nie wiodło mu się okrutnie. Był okres, coprawda, że po długich, długich latach mógł wracać do kraju, ale po oddaniu długu, zaciągniętego u obecnej ks. Góryckiej, nie pozostałoby mu ani grosza. Został więc, kupił za te pieniądze działkę ziemi i zajął się hodowlą bydła. Aż wreszcie okazało się, że na jego właśnie działce wykryto niesłychanie obfite źródła naftowe. Gdy to się rozeszło, zaczęto się licytować o jego działkę. Nie dał się nabrać, był twardy, nie ustępował, choć nawet chciano go podstępnie zgładzić, aby mu wyrwać ten szmat ziemi. Wreszcie sprzedał działkę za grube miljony... Dziś jest miljonerem... Poco mu to teraz? Sam nie wie...

Ale wolał jednak wrócić do kraju, aby być bliżej swych wspomnień...

Sprowadził ze sobą tylko swego wiernego sługę, starego Bura nazwiskiem Pikheer, którego nazywa krótko Pik.

Wyjrzał na ogród, napawał się nocą księżycową... Rzekł:

— Jak tu jednak dobrze!... Tam też, coprawda, bywały takie noce księżycowe, ale trzeba się było mieć na baczności... Co chwila mógł wyskoczyć lew lub tygrys... Jak te bestje ryczały!... Aż krew w żyłach mroziło...

— Tu najwyżej możesz usłyszeć rechotanie żab... — rzekł z uśmiechem Aleksy.

Rzeczywiście słychać właśnie było z pobliskiego jeziorka żabi chór. Koncert ten zwiastował pogodę nazajutrz.

Drżącym głosem Gierlicz zapytał:

— Czy... Marysia... zostawiła... dziecko?

— Tak. Córeczkę...

— Czy żyje?

— Ależ tak... Już wyrosła i jest piękna, jak marzenie... Cała matka... Jak dwie krople wody!...

— Widujesz ją?

— Rzadko.... Zwłaszcza od czasu, gdy książę Górycki ożenił się z hrabiną Radłowską...

— Więc jednak ożenił się z tą kobietą?

—Tak, półtora roku po śmierci tamtej.

— I książę też jeszcze żyje?

— Owszem, ale bardzo się zestarzał. I taki stale smutny, markotny, pochmurny...

— A jego córka i... Marysi...? Jak się nazywa?

— Mira.

— Będzie miała ze dwadzieścia lat?

—Za parę miesięcy.

Gierlicz zaczął coś dokładnie obliczać. Dopytał się o ścisłą datę urodzin Miry. Gdy mu ją Aleksy powiedział, drgnął...

Było to akurat równe 9 miesięcy od dnia, kiedy widział się z Marysią po raz ostatni w gabinecie Była to data jego... szaleństwa... niemal zbrodni...

Cały przejęty do głębi, pytał dalej:

— Jeżeli tak jest podobna do swej matki, to na pewno jest bardzo dobra?

— Równie dobra, jak piękna. Wychodzi zamąż... za trzy dni...

— Co?! Już?

— Ma już dwudziesty rok. Czyż to za wcześnie?

— I za kogóż to?

— Za młodego i pięknego arystokratę, Jerzego hrabiego Czarskiego...

— Ach... tak!...

— No, ale dość rozmów na dziś — rzekł Aleksy, — trzeba iść spać... Ale... ale... byłbym zapomniał...

— Co takiego?

— Mam tu coś dla ciebie...

— Dla mnie???

— A tak! Dla ciebie! List...

— Od kogo?

— Od tej, o której mówiłeś przed chwilą — rzekł Aleksy uroczyście, — od matki księżniczki Góryckiej...

Jan zbladł, jak trup.

Aleksy wyjął ze starego sekretarzyka pożółkłą, zapieczętowaną lakiem kopertę...

Adres jej był krótki: JWPan JAN GIERLICZ.

Przybysz z dalekich krajów szybko rzucił okiem na adres.

I odrazu sobie przypomniał charakter pisma Marysi.

Na pieczęciach widniały herby książąt Góryckich...

— — — — — — — — — —

Aleksy udał się na spoczynek, natomiast Jan pozostał w starej izbie i przy słabnącym płomieniu świecy wpatrywał się w ten list.

Już złamał pieczęcie, a nie odważał się przystąpić do czytania. Widział, że list był pisany ręką słabnącą, bo litery się trzęsły i błąkały.

Wreszcie przemógł wzruszenie i zaczął czytać ten głos z za grobu:

„Najukochańszy mój Jasiu!

Tyś stał się przyczyną mojej zguby, a może i ja Twojej.

Nie będę Cię oskarżała ani siebie usprawiedliwiała.

Po naszym wspólnym grzechu honor mi nakazywał iść za Tobą i zdać się na łaskę losu.

Dlaczego tak nie uczyniłam? Jaka siła zmusiła mnie do dotrzymania słowa, danego mojemu mężowi?

Nie umiem tego powiedzieć.

Teraz, będąc już u brzegu mogiły, nie mam odwagi spojrzeć wstecz.

Polecam się Bogu i ufam, że mi wybaczy mój grzech, za który cierpię katusze od chwili, gdy jestem księżną Górycką.

Gdym Cię ujrzała w dzień mojego ślubu, tak zmiażdżonego bólem, który wydawał mi się szczery — serce moje zostało strzaskane...

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości“ o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Fryzjerzy

Golenie za 20 gr. — Cały dzień na nogach. — Wieczna ondulacja. — Skutki pewnego rozporządzenia. — W czasie bezrobocia — bez zasiłków. — Zrzekanie się urlopów. — Kiedy mogłoby być lepiej?

— Jakże może być dobrze — powiadają nam fryzjerzy — kiedy na krańcach miasta mężczyźni golą się co dwa tygodnie!..

— Nieprawdopodobne!... —zauważyliśmy.

— Nietylko, że prawdopodobne, lecz i prawdziwe... Więcej nawet: tam mężczyźni jeżeli naprzykład, pragną się ostrzyc to najpierw golą się w domu, a fryzjerowi pozostawiają tylko ostrzyżenie... Żałują sobie na golenie...

— W śródmieściu na pewno jest lepiej!..

— Gdzie tam! W śródmieściu znowu namnożyło się moc przedsiębiorstw fryzjerskich z cennikami — po 30 gr. strzyżenie i 20 gr. golenie...

— Jak się dziś powodzi pracownikom fryzjerskim?

— O powodzeniu — mowy niema. Zaczyna się robotę w śródmieściu — o 8-ej rano, na krańcach — już o 6-ej i, prawie do 7.30, lub nawet 8-ej wieczorem. Cały więc dzień spędza się w zakładzie, bardzo często pozbawionym światła wentylacji, jako tako urządzonego miejsca do oczekiwania na zjawiających się gości. Wszystko — i golenie, lub strzyżenie i czyszczenie gościa i t. p. — odbywa się w jednej ubikacji. W tejże ubikacji, człowiek spożywa skromny posiłek, jeżeli znajdzie chwilę czasu...

— No chyba jest przerwa obiadowa?

— Pracownicy fryzjerscy pracują na procent. Otrzymują 50 proc. od sumy wpłaconej przez gościa; jeżeliby więc chcieli pozwolić sobie na dłuższe przerwy obiadowe, to temsamem musieliby rezygnować codziennie z części zarobku...

— A jakiez są te zarobki?

— Fryzjerzy męscy zarabiają od 20 do 70 zł. i to tylko w kilku zakładach, damscy — od 40 do 80 zł. A wogóle sprawa zarobków w obecnym stanie rzeczy jest postawiona zgoła nielogicznie: tam, gdzie za golenie bierze się 20 gr., pracownik otrzymuje 50 proc. i tam, gdzie golenie kosztuje 1 zł. 50 gr. również 50 proc. Gdy na zarobienie 5 zł. dziennie pierwszy musi ogolić 50 gości, to drugi tylko 7!.. Chcemy zmienić ten stan rzeczy i uczynić coś, coby uregulowawszy ceny za zabiegi fryzjerskie jednocześnie pozwoliło uregulować bardziej racjonalnie nasze płace. W swoim czasie proponowaliśmy nawet podział Warszawy, jeśli chodzi o zakłady fryzjerskie, na kilka klas różniących się pod względem cen za golenie i strzyżenie. Niestety, propozycje nasze nie doczekały się urzeczywistnienia z powodu niesolidarności właścicieli...

— A bezrobocie? Czy i panom daje się ono we znaki?

— O tak i to dość poważnie. W pewnej mierze przyczynia się do tego częściowa mechanizacja zabiegów fryzjerskich, naprzykład, wieczna ondulacja.

— Czyżby?..

— Tak. Coprawda aparatów do wykonywania wiecznej ondulacji będzie w Warszawie ze 30, lecz jeśli się zważy, że panie, które obecnie ondulują się „na wieczno“, t. j. conajmniej na 5, 6 miesięcy, przedtem odwiedzały nas co 3 dni, to zmniejszenie się zarobków poczyna stawać się widocznem. Całe szczęście, że wieczna ondulacja jest dość droga kosztuje 2— 3 zł. od loku, loków bywa od 15 do 40 tak, że ostatecznie taka przyjemność kosztuje razem od 30 do 100 zł., na co nie każda pani może sobie pozwolić.

Do zwiększenia bezrobocia przyczyniło się też i pozwolenie otwarcia zakładów w dnie przed świąteczne do godz. 9 wieczorem...

— Niemożliwe!..

— Tak. Dawniej, kiedy zakłady były czynne do godz. 7 wiecz. właściciel musiał się śpieszyć aby załatwić wszystkich gości, angażował więc dodatkowy personel, dziś zaś, kiedy zakłady mają czas do godz. 9 wiecz., pocóż im angażować dodatkowy personel?!..

I, wreszcie rzecz bodajże najważniejsza: nie rozumiemy, jakiem prawem tyle toleruje się potajemnych zakładów fryzjerskich, czynnych w dnie świąteczne, które nam chleb odbierają?

— Czy bezrobotni pracownicy fryzjerscy korzystają z jakich świadczeń socjalnych?

— Zupełnie nie! Poza Kasą Chorych, ustawa o ubezpieczeniu od bezrobocia obowiązuje zakłady liczące conajmniej 5 pracowników. Tymczasem mało jest takich zakładów fryzjerskich. A te, które obowiązuje, naprzykład obowiązek udzielania urlopu, załatwiają sprawę w ten sposób, że skłaniają pracownika do zrezygnowania z urlopu wzamian za połowę należności za urlop. Zresztą pracownik, któryby począł zbyt natarczywie upominać się o urlop — mógłby stracić posadę.

Jak więc widzicie panowie w nieszczególnych warunkach upływa życie ok. 2500 pracownikom fryzjerskim w Warszawie.

Gdyby — powiadają nam ich przedstawiciele — z jakiej strony wszyscy oni stanęli w szeregach organizacji zawodowej a z drugiej strony — równie solidarnie zorganizowali się pracodawcy, można byłoby liczyć na jedno: na zawarcie obustronnej umowy zbiorowej, któraby położyła kres wielu naszym niedomaganiom!

Tego samego zdania są koleżanki: manikurzystki i kosmetyczki, ale o nich — następnym razem.

J. Sybirski

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 1 września.

Ciekawe wypadki w życiu politycznem i prywatnem. Powodzenie w miłości niepewne, między małżeństwami powikłania.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Najpierw pogodnie, rankiem miejscami mglisto, później ku wieczorowi wzrost zachmurzenia aż do możliwości drobnych deszczów, ciepło, słabe lub umiarkowane wiatry wschodnie.

Imieniny:
Św. Bronisławy

Teatry:
Teatr im. J. Słowackiego:

—

Kina.

Apollo: „Fra Diavolo".
Bagatela: „Przygoda Lewi Edyty" oraz rewja p. t. „Wyjazd na Maderę".,
Corso: „Złoto pustyni i „Arcyzłodziej z Damaszku".
Dom Żołnierza: „Szczapa w cywilu".
Promień: „Napoleon Bonaparte",
Swiatowid: „Dynamit".
Swit: „Zywy pocisk" i „Tajemnica Czarnego Wąwozu".
Sztuka: „Rango..."
Uciecha: „Afryka mówi".
Wanda: „On albo ja"
Warszawa: „Młodość na rozdrożu".

RADJO.

na dzień 1 września 1931.

Godz. 13,10 Kom. meteor., 14,50 Kom. gospodar., 15,25 Odczyt z Warszawy, 15,45 „Chwilka lotnicza", 16,15 Płyty gramof., 16,45 Kom. dla żeglugi, 16,50 Odczyt pt. „Bajki filozoficzne Piotra Borowego, delegata Orawy do Wilson,a O cygarie w cyrwonyk nogawicak", 17,15 Płyty gramof., 17,35 Odczyt ze Lwowa, 18,00 Koncert popul., 19,00 Rozmaitości, 19,20 Feljeton z Warszawy, 19,35 Płyty gramof., 19 40 Odczyt p. t. „Przegląd współczesnej literatury rumuńskiej", 19,55 Transmisje z Warszawy, 23,05 Program na dzień następny, 23,10 Muzyka lekka i taneczna.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.92—8.94

Dyżur aptek

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36, Brodzińskiego 1.

Tragiczna śmierć dwojga dzieci.

P. Mieczysław Kadulski nauczyciel w Pychowicach pod Krakowem zawiadomił telefonicznie II-gi Komisarjat P. P. w Krakowie. że jego dzieci 9-letni Wiesław, oraz 8-letnia Halina, poszły nad Wisłę, by popatrzyć się na stan wody.

W pewnej chwili **podmulony brzeg usunął się pod ich ciężarem, a** nieszczęśliwe dzieci **wpadły do Wisły** i porwane wirem wezbranej wody **utonęły.**

Natychmiastowe poszukiwania za zwłokami przedsięwzięte przez Sekcję Wodną P. P., pozostały dotychczas bez rezultatu.

Wieść o strasznym wypadku rozeszła się lotem błyskawicy wśród okolicznych mieszkańców, wywołując ogólne współczucie dla strasznym ciosem dotkniętego ojca.

Zamach samobójczy bezrobotnej.

W nocy wyjeżdżało pogotowie ratunkowe na ul. Olszowską (bocznica ulicy Dobrego Pasterza), do kobiety, lat około 24, **która leżała nieprzytomna na chodniku,** obok jednego z domów.

Jak się okazało, kobieta owa popełniła zamach samobójczy przez wypicie znacznej ilości esencji octowej. Przy nieszczęśliwej znaleziono list, na którym napisane było: **Zofja Badower.**

Jestto prawdopodobnie nazwisko desperatki, która w liście podaje, że już raz się truła, obecnie czyni to poraz drugi, **nie mając żadnego zajęcia i środków do życia.**

Lekarz pogotowia po zastosowaniu środków zaradczych, przewiózł desparatkę w stanie ciężkim do szpitala.

Zderzenie samochodu z dorożką

Kapałka Leopold, kierowca auto-dorożki Nr. 95515, zam. Ks. Józefa 81. jadąc ul. Basztową szybko i nieostrożnie najechał przodem samochodu na dorożkę konną powożoną przez Pachułę Mieczysława zam. Opłotki 8, wskutek czego dorożka konna została uszkodzona na 70 zł. Samochód unieruchomiono—kierowcy odebrano prawo na prowadzenie pojazdów mechanicz.

Potworny zbrodniarz zamordował swą siostrę

Wieś Bielcze w pow. bielskim była widownią straszliwego zajścia. Między Janem Dańcem a jego zamężną siostrą Anną Tryczkowską przyszło do gwałtownej sprzeczki na tle spadku po rodzicach. W pewnym momencie rozzłoszczony Daniec **porwał za siekierę i ugodził nią siostrę kilkakrotnie w głowę i plecy.** Ofiara zbrodniczego brata runęła na ziemię i zanim sąsiedzi sprowadzili lekarza, wyzionęła ducha.

Potwornego mordercę aresztowano i odstawiono do sądu.

Tragiczne zajście wywołało we wsi wstrząsające wrażenie.

Spęd bydła i nierogacizny.

W ostatnim tygodniu spędzono na targowicę miejską 198 buhaji, 200 wołów, 128 krów, 98 jałówek, 629 cieląt, 8 owiec. 1030 sztuk nierogacizny, razem 2286 zwierząt. Sprzedano na konsumcję miejscową 2174 sztuki, na konsumcję innych gmin 109;

Spęd zwierząt był średni, nierogacizny silniejszy. Ceny nie uległy zmianie.

Rozpoczęcie roku szkolnego w Krakowie.

Witaj kochana młodzieży!

Dzisiaj rozpoczął się rok szkolny w Krakowie **we wszelkich szkołach średnich i powszechnych** uroczystemi nabożeństwami.

Dnia 2 bm. odbędą się **żałobne nabożeństwa** we wszystkich zakładach za spokój duszy **śp. Ministra Czerwińskiego.**

Normalna nauka rozpocznie się dnia 3 września br.

Z rozpoczęciem roku szkolnego ożywiły się ulice miasta gwarem naszej młodzieży, jak również przybyłej z bliższych i dalszych okolic Krakowa.

Redakcja naszego pisma wita szczerze dzielną młodzież szkolną, życząc jej powodzenia w naukach i w życiu.

Polska flota handlowa.

Jak wynika z danych Głównego Urzędu Statystycznego, liczba statków polskiej floty handlowej morskiej i rzecznej wzrosła wydatnie w ciągu ostatnich lat.

Flota handlowa morska w r. 1927 wyrażała się liczbą 6-ciu statków o ogólnej pojemności 11.2 tys. tonn, w roku 1928 — 10 statków o pojemności 14.7 tys. tonn, w r. 1929 — 18 statków 22.2 tys. tonn, w r. 1930 — 26 statków — 38.3 tys. tonn, wreszcie w r. 1931 r. — 29 statków o ogólnej pojemności 58.7 tys. tonn.

Dane, dotyczące rzecznej floty handlowej, wykazują liczbę 1.509 statków w r. 1928 (w tem 1367 statków z własnym napędem i 141 bez własnego napędu), 1838, w r. 1929 (1.684 i 154), oraz 2.048 statków w r. 1930 (1882 i 166).

Dane o flocie handlowej rzecznej w r. 1931 nie zostały jeszcze dokładnie opracowane.

O budowę linji kolejowej Kraków-Miechów.

W piątek 4 b. m. o godz. 5 popoł. odbędzie się w sali radnej na Ratuszu **zebranie obywatelskie** w sprawie projektowanej budowy linji kolejowej Kraków-Miechów. Po zagajeniu przez prezesa Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie p. Epsteina, reprezentant Min. komunikacji przedstawi plany projektowanej linji, poczem poseł Kleszczyński wygłosi raferat na temat: „Realizacja budowy koleji Kraków-Miechów.

Dodatkowe szczepienie ochronne ospy

odbywać się będzie począwszy od 1 bm. codziennie prócz niedziel i świąt od godziny 11 do 12 w południe w Miejskim Urzędzie Zdrowia, Ratusz pl. WW. Świętych. Ostatni termin szczepienia dnia 30 września 1931 r.

Omdlał i wypadł z tramwaju.

Na ul. Starowiślną wezwano pogotowie ratunkowe do p. Juljusza Galstera, zam. przy ul. Zielonej 16, który w wozie tramwajowym na linji Nr. 3 **z niewiadomej przyczyny zemdlał, a następnie wypadł** na jezdnię, odnosząc ciężką ranę na głowie.

Nieszczęśliwego przewieziono na stację pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy.

Nagłe zasłabnięcie na ulicy.

Pogotowie ratunkowe wyjechało na ulicę Kalwaryjską — do Zdzisława Krzyżanowskiego (lat 18), który upadł na ziemię nieprzytomny, z powodu kurczów żołądka. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawiono go opiece domowej.

Kąpiel na wagę złota.

Policja aresztowała Wagę Tadeusza, lat 21, robotnika, zam. w Piaskach Wielkich, Grzywacza Stefana, lat 21, robotnika, zam. w Prokocimiu, Sinkowskiego Władysława, lat 42, robotnika, zam. Rzeźnicza 49, Hlada Józefa, lat 24, robotnika bez stałego miejsca zam., wszystkich za kradzież **200 dolarów amer.** na szkodę Leiba Reicha, zam. Lwowska 10, **w czasie kąpieli w domu noclegowym** przy ul. Nadwiślańskiej 4. Od sprawców odebrano 180 dolarów i zwrócono poszkodowanemu.

Bezrobotni pod Magistratem.

Wczoraj w południe zebrał się większy tłum *bezrobotnych robotników budowlanych* przed magistratem, wysyłając delegację do prezydjum miasta, której jednak nie przyjęto z powodu nieobecności członków prezydjum. Demonstrujących robotników policja usunęła w boczne ulice, poczem bezrobotni rozeszli się do domów.

Osobiste.

Dowiadujemy się, że długoletni dyrektor poważnych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych p. Józef Propper założył własne biuro organizacyjne oraz biuro buchalteryjno-rewizyjne. P. Propper jest zaprzysiężonym rzeczoznawcą sądowym i autorem wielu prac w dziedzinie księgowości i organizacji biur. Wieloletnie doświadczenie tego fachowca daje gwarancję ścisłych i fachowych wskazówek.

Kursy kroju i szycia.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na ogłoszenie firmy „**Aniela**", gdzie kursy kroju prowadzi właścicielka, która pracowała w pierwszorzędnych zakładach paryskich.

Myjcie owoce

bo zaszły w Krakowie wypadki czerwonki i tyfusu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.**